

Islamofobia - co to takiego?

Noman Benotman

Oto tekst, zamieszczony, jako komentarz redakcyjny przez zwalczającą ekstremizm [Quilliam Foundation](#) na jej stronie internetowej.

* * *

My, członkowie brytyjskiego społeczeństwa, zgadzamy się z opinią, że społeczność muzułmańska ma wielkie problemy z asymilowaniem się z ogółem tego społeczeństwa.

Dlaczego [my, muzułmanie] mamy te problemy? Powodów jest wiele. Debata publiczna skupia się zazwyczaj na odpowiedzialności, przyczynach i skutkach, na przerzucaniu się winą i na odmowie zaangażowania. Według mnie, jest nadal wiele wymagających rozwiązania kluczowych kwestii, a pojawiają się ciągle nowe, dodatkowo komplikując sytuację.

Panuje poważny brak zrozumienia islamskich świętych tekstów, a błędne interpretacje wywarły wielki wpływ na kulturę i mentalność wielu społeczności. Na przykład dżihad jest kojarzony z przemocą, podczas gdy w rzeczywistości cała koncepcja dżihadu w pismach świętego Koranu jest związana z kwestiami militarnymi i pomyślana jako podstawa bezpieczeństwa narodowego dowolnego islamskiego kraju.

Ta rozpowszechniona błędna interpretacja doprowadziła do utożsamiania dżihadu z aktami terroru i do nazywania islamu „agresywną” religią. Jest to sprzeczne z rzeczywistością i prawdziwą naturą islamu. Jak powiedziała kiedyś Madaleine Albright: „Biblia i Koran zawierają dość materiału, skłaniającego zarówno do rozpoczęcia wojny, jak i do zapewnienia trwałego pokoju”.



Pozbawiona niuansów i rutynowa reakcja na kryzys dolewa tylko oliwy do ognia. Wymyślanie sobie wzajemnie, obwinianie się i przyklejanie etykietek, a ponadto dorzucanie do całego sporu koncepcji

„islamofobii” nie jest żadnym rozwiązaniem.

Kiedy społeczeństwo stoi w obliczu kryzysu, należy uporać się z niejasnością i niepewnością, redukując obydwie do minimum. Używanie terminu „islamofobia” prowadzi do czegoś dokładnie przeciwnego. Termin ten, zamiast przyczyniać się do zrozumienia kwestii wrogości wobec muzułmanów, myli pojedynczych muzułmanów z religią islamu samą w sobie. Jeśli jest to niezamierzone, jest to błąd nie do wybaczenia.

Według mnie termin „islamofobia” jest tendencyjny, stronnicy i zawiera niekompletną, wprowadzającą w błąd informację.

Gdyby pojęcie islamofobii obejmowało ataki na osoby, mienie, instytucje i meczety, byłoby trafną definicją. Jednak zgodnie z obowiązującym prawem, wszystkie wymienione powyżej ataki są to po prostu antymuzułmańskie przestępstwa, powodowane nienawiścią.

Termin „islamofobia” jest tendencyjny, stronnicy i zawiera niekompletną, wprowadzającą w błąd informację

Należy więc zadać pytanie - co zyskujemy, używając dodatkowo terminu „islamofobia”?

Najbardziej niepokoi mnie to, że termin ten staje się w coraz większym stopniu polityczną taktyką używaną do uciszania poglądów, idei, wolności wypowiedzi, intelektualistów, akademików, gazet, polityków, think-tanków i partii politycznych. Kwestionowanie islamu pasuje do islamskich nauk. Podkreślanie nienawiści przeciwko muzułmanom i atakowanie ich własności jest obrzydliwym przestępstwem.

Jeśli termin islamofobia oznacza lęk przed islamem, a mówiąc dokładniej - nieracjonalny lęk przed islamem, to który z jego odłamów mamy tutaj na myśli? W Wielkiej Brytanii i na całym świecie jest wielu szyitów i sunnitów, a historyczne waśnie między obydwojema nurtami są dobrze znane. Jak opisalibyśmy ich nieustanne ataki na inne, niż własna, wersje islamu? Czy są to akty islamofobii? A jeśli nie, to dlaczego nie, skoro nieustannie atakują oni i kwestionują wiarę drugiej strony? Czy niebędący muzułmaninem Brytyjczyk angażujący się w te spory staje się islamofobem?

Oto dwa przykłady krytykujące pojęcie islamofobii i obnażające słabość tego terminu.

W listopadzie 2007 roku dwie łodzie, przewożące 150 nielegalnych imigrantów z Egiptu wywróciły się; w rezultacie utonęło 26 osób. Uczestniczącego w obchodach stulecia uniwersytetu w Kairze wielkiego muftiego Egiptu, dr Ali Gomaa, zapytano o orzeczenie szariatu w sprawie ofiar. Jego szorstka odpowiedź zaszokowała cały Egipt i wywołała wielkie poruszenie. Wielki mufti powiedział, że „byli oni chciwymi ludźmi i nie należy uważać ich za męczenników. Skoro potrafili wysupłać 25 tysięcy dinarów na opłacenie przemytników, powinni byli zainwestować te pieniądze w jakiś drobny biznes we własnym kraju. Przyczyną ich śmierci była chciwość”.



Wielki mufti Egiptu, Ali Gomaa

Moje pytanie brzmi: czy można nazwać wielkiego muftiego Egiptu islamofobem? Wyobraźcie sobie podobną wypowiedź w sprawie tragedii z udziałem nielegalnych imigrantów w ustach jakiegoś brytyjskiego intelektualisty, na przykład Douglasa Murraya. Czy zostałaby uznana za islamofobiczną? Jeśli tak, to logiczne byłoby nazwanie wielkiego muftiego Egiptu islamofobem.

Ciekawe, jak wielu z nas w Wielkiej Brytanii jest świadomych religijnych debat na temat przemocy domowej, toczących się w świecie islamskim? Przemoc domowa w krajach o przewadze ludności muzułmańskiej na Bliskim Wschodzie sięgnęła alarmującego poziomu. Istnieją setki fatw (wyroków religijnych) wydanych przez znanych uczonych, które usprawiedliwiają bicie żon. Różnice między nimi dotyczą tylko następujących kwestii:

- czy powinno się bić kijem, czy tylko ręką
- które części ciała wolno bić, a które nie
- jakie powody uzasadniają bicie żony.

Szejk Salah Al-Fawzan, członek rady starszych uczonych, będącej najwyższym organem religijnym w Arabii Saudyjskiej, powiedział w telewizji, że mąż ma prawo bić żonę, jednak powinien przy tym przestrzegać surowych reguł, czyli bić tak, żeby nie pozostawiać skaleczeń i nie łamać kości. Powiedział on, że można zadawać lekki ból do pewnego stopnia i zakończył stwierdzeniem, że „osoba nie obawiająca się kary z pewnością będzie się niewłaściwie zachowywać”. Ta fatwa została opublikowana na kanale YouTube w grudniu 2017 roku.



Salah Al-Fawzan

Szejk Abdul-Mushin Alobeikan, członek saudyjskiej rady Szura, opublikował 24 października 2008 roku w saudyjskiej gazecie „Al Shams” tekst, z którego wynika, że jeśli mąż bije swoją żonę, ona ma prawo bronić się używając tych samych metod, co atakujący ją mąż.

To tylko dwa przykłady z wielu w nieskończonym oceanie islamskiej debaty, toczącej się wśród samych muzułmanów. Czy obywatele zamieszkujący Wielką Brytanię mogą angażować się swobodnie w takie debaty, nie obawiając się otrzymania łatki „islamofoba”?

Islamofobia to rodzaj politycznej trucizny przekonującej brytyjskich muzułmanów, że ich religia budzi strach i że są postrzegani jako zagrożenie. Jednocześnie pokazuje niemuzułmańskiej społeczności brytyjskiej, że muzułmanie mają specjalne prawa, że islam w Wielkiej Brytanii jest nietykalny i chroniony przed kwestionowaniem go, bo wszyscy boją się etykiety „islamofoba”.



Obawiam się, że jeśli termin islamofobia przyjmie się na dobre (co już się do pewnego stopnia wydarzyło), będziemy w Wielkiej Brytanii świadkami pojawiania się nowego typu „muzułmańskich liderów”, widzących w tym okazję do zrobienia politycznej kariery. Inwestując w koncepcję islamofobii osiągną podwójny cel – powetują sobie własne niepowodzenia w społeczeństwie brytyjskim, szcząc się sukcesami w zwracaniu uwagi na problemy społeczności muzułmańskiej, i jednocześnie „bohatersko” broniąc tę społeczność przed brytyjskimi „islamofobami”.

Jeśli ci tak zwani islamscy liderzy odniosą sukces, użyją swojej pozycji do przekonania brytyjskiego społeczeństwa, że to oni reprezentują brytyjską społeczność muzułmańską.

Tłumaczenie Rolka, na podst. <https://www.quilliaminternational.com>

Autor jest prezesem Quilliam Foundation